Nr. 122. Lwów — Sobota dnia 28 Maja. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumies. „ 2·10, Kwartalnie „ 3·—, Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dołączać po 5 ct. do kosztów listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Wilhelma. Fteodora Ośw.
Jutro: B. 6 po Wiel. Maks. N. SS. Otec. H. 6

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 14
Zachód „ 7 „ 41

Długość dnia 15 g. 27 m.
Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 maja.

Wczoraj odbyły się uroczystości złotego wesela duńskiej pary monarszej. Zjazd w Kopenhadze książąt krwi był ogromny, bo król Chrystyan IX nietylko posiada ogólną sympatyę dynastów, ale nadto jest spokrewniony z wielu rodzinami panującemi. Dom angielski, rosyjski, grecki, kilka domów niemieckich — to wszystko jego bliscy krewni. Więc car ożeniony z jego jedną córką, książę Walii z drugą, ks. Cumberland z trzecią, syn na greckim tronie, spotkali się na tym neutralnym gruncie z arcyksięciem Fryderykiem, przedstawicielem Cesarza Franciszka Józefa, i księciem Schlezwig Holstein-Glücksburskim, wysłanym przez cesarza niemieckiego. Sędziwy król duński pilnie przestrzega, aby podczas takich zjazdów w jego domu nie poruszano żadnych kwestyj politycznych, gdyż tylko w ten sposób może utrzymać harmonię w rodzinie i nikomu się nie narazić. Więc i teraźniejszy zjazd nie ma żadnego znaczenia w polityce. Zastanawia jeno to, że zamiast księcia Henryka, brata cesarskiego, w ostatniej chwili delegowano z Berlina księcia Glücksburskiego, który będąc tylko kapitanem w pułku gwardyi i powinowatym cesarza w ten sposób, iż brat jego ma za sobą siostrę cesarzowej, nie należy do wybitnych agnatów. Berlińskie dzienniki tłómaczą to w ten sposób, że królowa duńska stoi na czele partyi nieprzyjaźnej Niemcom, a oprócz tego agitacye welfickie tak się wzmogły w ostatnich czasach w Westfalii, że stosunki ks. Cumberlanda z Berlinem są mocno naprężone. Obawiano się tedy w Berlinie, żeby przedstawiciel dynastyi niemieckiej, brat cesarza, nie był przyjęty ozięble w Kopenhadze. Wybrano tedy księcia Glücksburskiego, członka domu Schleswig-Holstein, którego głową jest król duński, a więc wybrano krewnego duńskiej rodziny. Nam się zdaje, że takie tłómaczenie jest niewłaściwe. Niktby księciu Henrykowi, jako gościowi, niegrzeczności nie zrobił, bo i takt światowy na to nie pozwala i nie byłoby z tego żadnego pożytku. Raczej cesarz Wilhelm tem się kierował, aby na familijnej uroczystości w Kopenhadze jego przedstawiciel należał do rodziny królewskiej.

Dziś donoszą, że car, zostawiwszy rodzinę we Fredensborgu, uda się w środę do Kilonii — najbliższego i największego Danii wojennego portu niemieckiego, — skąd chyba pojedzie do Berlina, gdzie, jak wiemy z telegramu w dzisiejszym numerze, [illegible] generał Richter, czyniąc przygotowania do carskiej rewizyty. W niedzielę cesarz wróci do Poczdamu z zamku hrabiny Dohny. Zatem wszystko tak się składa, że ta rewizyta, tyle razy naprzód zapowiadana i z takiem utęsknieniem wyglądana przez Niemców, nareszcie się odbędzie. Daremnie byłoby utrzymywać, że pozostanie ona bez wpływu na politykę. Rosya potrzebuje pokoju więcej, niż każde inne mocarstwo, bo jej stosunki wewnętrzne są bardzo pomieszane i niebezpieczne. Ale wiedząc, że nikt na nią nie napadnie, mogłaby [illegible] oszczędzić sobie tej przykrości, jaką niezaprzeczenie jest dla każdego panslawisty podróż do Berlina. Jeśli jednak Aleksander III zdecydował się na tę podróż, to widocznie chce cesarzowi niemieckiemu oddać usługę i przez to poprawić stosunki rosyjsko-niemieckie, nie zmieniając zresztą w niczem ogólnego rozkładu sił europejskich, to znaczy, nie zrywając swej komitywy z Francyą, bo przecież wie, że nie rozbije trójprzymierza, związanego traktatem jeszcze na długi szereg lat, a [illegible] może oddać cesarzowi niemieckiemu usługę.

Wiadomo, że Bismark dowodzi, iż z jego ustąpieniem polityka niemiecka weszła na niebezpieczne tory, prowadzące już nieuniknienie do wojny i to prawdopodobnie na dwóch frontach. On umiał trzymać dwie sroki za ogon, balansował między Rosyą i Austryą, oba te państwa trzymał równemi cuglami i wcale nie bał się, aby wojna mogła wybuchnąć. Jego następca odwrócił się od Rosyi, stanął przy Austryi i przezto naraził się caratowi. Gdy niebawem Gladstone prawdopodobnie obejmie władzę w Anglii, natenczas i Włochy odsuną się od trójprzymierza, albo pozostaną w niem nie szczerze, według recepty machiawelistycznej. Wówczas Francya i Rosya będą mogły rzucić się na dwa środkowe cesarstwa, a że Austrya będzie zapewne miała do czynienia z Serbią, Czarnogórą, z powstaniem hercogowińsko-bośniackiem i z panslawizmem Czechów, Kroatów i Dalmatyńców, przeto nie zaprzątnie wszystkich sił rosyjskich. Część ich i to wielka uderzy na Prusy i tak Niemcy będą miały wojnę na dwóch frontach, a może i na trzech, bo neutralność Danii jest zawsze wątpliwa.

Tak Bismark ustawicznie poucza Niemców, podkopując w narodzie zaufanie do teraźniejszych kierowników cesarstwa i przezto zachęcając do odśrodkowych dążeń. Wprawdzie ilekroć osobiście się odezwie do jakiejś deputacyi, zawsze prawi o jedności narodowej, jako o najwyższym ideale, ale w dziennikach swych dowodzi co innego. Pod wpływem jego agitacyi rzeczywiście rozwija się separatyzm, bo każdy Niemiec, mając Bismarka bądź co bądź za wyrocznię dyplomatyczną, drży na myśl o wojnie ze wszystkich stron i mówi, że nic mu do pruskiej wielkości, nic mu do korony cesarskiej Hohenzollernów, woli czasy dawne, spokojne, kiedy to były małe podatki, a ożywione stosunki handlowe we wszystkich stolicach niemieckich, nie zaś, jak teraz, w jednym Berlinie. I ten prąd odśrodkowy wciąż się rozwija ku radości Bismarka, a strapieniu Wilhelma II. „Cesarz mnie przypomni" — powtarza coraz częściej dawny kanclerz, zacierając ręce.

Otóż car, zjawiwszy się w Berlinie, może od razu rozbić tę robotę Bismarka — pokazać, że stosunki jego z Niemcami nie są teraz ani trochę gorsze, niż były za Bismarka. To byłaby jego usługa, oddana Wilhelmowi II, a więc i ważne polityczne znaczenie rewizyty dla wewnętrznych spraw niemieckich. Oczywiście, za tę usługę będzie mu wdzięczny Wilhelm II, więc ostatecznie rewizyta może utrwalić pokój, [illegible] wszyscy pragną w jednakowym stopniu.

Nowy włoski gabinet we środę pierwszy raz stanął przed parlamentem. Sala była pełna, w lożach znajdowali się wszyscy dyplomaci, galerye uginały się od publiczności. Giolitti rozwinął program, w którym nie było nic nowego, nic zgoła. Dążność do uchylenia niedoboru przez oszczędności, unikanie nowych podatków, utrzymanie wojska na teraźniejszej stopie, reforma urzędów tak, aby administracya państwowa mniej kosztowała, a funkcyonowała lepiej — oto program. [illegible] izba nie odezwała się — [illegible] minister rzekł, że budżet wojenny musi wynosić 246 milionów, a oprócz tego trzeba będzie sprawić nowe karabiny, potem znów zaśmiała się ironicznie, gdy minister oświadczył, iż wydatek na owe karabiny pokryje skarbem [illegible] srebrnych, chowanych dotąd bez pożytku. W ogóle izba przyjęła nowy gabinet bardzo zimno i słusznie Cavalotti rzekł następnie, że [illegible] nie warto było obalać gabinetu Rudiniego, skoro nowy jest ani trochę nie lepszy. Zrazu usposobienie deputowanych było bardzo nieprzychylne dla gabinetu; były momenty, w których się zdawało, że on dzisiaj otrzyma wotum nieufności. Jednakże Rudini, Crispi i Nicotera uspokoili izbę. Postanowiono tedy czekać, aż rząd pocznie przedstawiać projekta reform, z których już można będzie osądzić działalność ministrów. Postawiono tedy wniosek, że izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości i przechodzi do zwykłego porządku. Ten wniosek, sam przez się bardzo oziębły, utrzymał się jednak zaledwie kilku głosami większości, z czego wynika, że bardzo ciernisty będzie żywot nowego gabinetu.

Różne dzienniki zapowiadają zmiany w dyplomacyi rosyjskiej. P. Giers podobno już nie będzie mógł pracować, więc jego stanowisko ma być zajęte przez ambasadora w Wiedniu, księcia Łobanowa-Rostowskiego, na którego znów miejsce pragnie dostać się p. Nielidow, ambasador w Konstantynopolu, gdzie jego stanowisko po wszystkich ostatnich wypadkach z mordercami bułgarskimi jest bardzo przykre. Jak wiadomo, p. Nielidów otrzymał urlop i przez Wiedeń pojechał do Petersburga. Otóż jechał przez Wiedeń dla tego podobno, żeby wybadać, jakby tam był przyjęty jako ambasador, z Petersburga zaś wróci nad Bosfor tylko dla wręczenia sułtanowi swych odwołujących listów.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Kraków 24 maja.

(*jh.*) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie wydziału wielkiego kasy oszczędności m. Krakowa pod przewodnictwem prezydenta dr. Szlachtowskiego.

Z porządku dziennego dyrektor kasy p. Fr. Slęk złożył sprawozdanie Dyrekcyi kasy z czynności za r. 1891, który przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania wynika, iż czysty zysk kasy z r. 1891 wynosi kwotę 70.006 zł.

Następnie p. dyrektor Slęk złożył **ogólny pogląd na działalność kasy w ubiegłem właśnie w 25-leciu**, zaczynający się od określenia społecznej i ekonomicznej działalności kas oszczędności, które gromadząc wkładki mniej zamożnych warstw ludności przyczyniają się tem samem do budzenia pracowitości i do zabezpieczenia zdobytych nieraz w pocie czoła oszczędności. Z drugiej strony z zebranych przez nie miliardowych funduszów korzysta przez udzielanie kredytu: przemysł, handel i rolnictwo. Wreszcie rozwijają one humanitarną działalność, zakładając lub przyczyniając się do powstawania zakładów dobroczynnych, instytucyi oświaty i w ogóle dobra publicznego. Kapitały ulokowane obecnie w kasach oszcz. europejskich — przyjąć można na kwotę 30 miliardów franków.

Tu mówca przechodzi do historycznego wywodu o rozwoju kas oszcz. w państwie austryackiem, w naszym kraju, a wreszcie daje szczegółowy pogląd na działalność naszej kasy, składając wdzięczne uznania za jej założenie krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń. W ciągu 25-letniej działalności zdobyła sobie kasa takie zaufanie oględną gospodarką, że pomimo trudnych stosunkowo warunków, w jakich się znajduje nasz kraj w porównaniu z innemi wysoko pod względem przemysłowym i handlowym rozwiniętemi prowincyami monarchii, wkładki jej wynosiły 66,557.165 zł. 66 ct. a procent skapitalizowany 5,545.308 zł. 49 ct. Zwroty wynosiły w tym samym czasie kwotę 61,074.886 zł. 66 ct. tak, że po zrównoważeniu wkładek ze zwrotami i po obliczeniu owego skapitalizowanego procentu stan wkładek z końcem 25-lecia wynosił 11,027.585 zł. 49 ct. Kasa nasza na podstawie wysokości wkładek zajmuje poczestne miejsce między tego rodzaju instytucyami monarchii i przy założeniu była 120stą z rzędu, obecnie 14te miejsce zajmuje.

Kasy oszczędności w kierunku kredytowym przyczyniają się do obniżenia stopy prct. U nas stopa ta niedawno wynosiła 8%—10% dziś 5%. Nasza kasa działalność **kredytową** rozwija w kierunkach: hipotecznym, pożyczek na zastaw papierów wartościowych, kredytu osobistego na weksle, kredytu na skrypta gminne, kredytu dla drobnych przemysłowców, na fanty dla najuboższej ludności. W dziale hipotecznym skorzystał szczególnie Kraków. Szybki rozwój miasta w ostatnich 20 latach jest analogicznym ze wzrostem pożyczek hipotecznych.

Działalność **kredytowa** w przecięciu 25-lecia da się ująć w następ cyfry: pożyczek hipotecznych udzieliła kasa: 13,256.000 zł., z tego spłacono 6,165.884 zł., pozostaje obecnie 7,090.680 zł., zaliczek na zastaw papier. wart. 25,265.506 zł., spłacono 24,841.882 zł., pozostaje 423.624 zł., weksli eskontowano 41,692.171 zł., spłacono: 41,080.161 zł., pozostało: 612.010 zł.

Gminom udzielono	pożyczek:	220.300 zł.
	spłacono:	107.190 zł.
	pozostaje	113.110 zł.

W dziale **zastawniczym** kwota zaliczek w 25-leciu 12,047.956, spłacono 11,579.360, pozostaje 468.596 złr.

Bardzo pożyteczna dla drobnego przemysłu i handlu jest tak zw. **kasa zaliczkowa**. Od r. 1885 stan pożyczek doszedł do 80.889 zł. 2 ct., spłacono 67.997 zł. 45 ct., pozostaje 12.891 zł. 57 ct. Fundusze rezerwowe przenoszą już 10 prc. ogólnych wkładek i doszły do kwoty 1,124.365 zł. 33 ct.

Ogólny obrót kasowy w 25-leciu wynosił 347,382.846 zł. 86 ct. Kasa przeto należy do najpoważniejszych instytucyj.

Działalność **humanitarna** kasy obejmuje następujące większe ofiary w 25-leciu: 50.000 zł. na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego, 11.000 zł. na budowę teatru, 28.000 zł. na restauracyę kaplicy Zygmunta. W ogóle na cele humanitarne w 25-leciu wydała kasa 155.250 zł.

W zakończeniu sprawozdania z 25-lecia złożył dyrektor Slęk wyrazy czci założycielom oraz tym, którzy przyczynili się do rozwoju instytucyi, wreszcie urzędnikom za gorliwą i sumienną pracę. Wyraził nadzieję, że postanowienia nowych ustaw podatkowych staną się jak najmniej dotkliwemi dla tak pożytecznych instytucyj.

Powyższe sprawozdanie przyjął wydział wielki oklaskami, — a prezydent miasta dr. Szlachtowski przy powstaniu z miejsca całego zgromodzenia wyraził w serdecznych słowach podziękowanie i uznanie dyrekcyi, zwłaszcza dyrektorowi referentowi p. Slękowi za 25-letnią wybitną i dodatnią a tak skuteczną działalność w instytucyi a przez instytucyę dla miasta, a nawet dla kraju. Członek wydziału wielkiego p. dyr. Henryk **Kieszkowski** wniósł, aby sprawozdanie dyrekcyi kosztem kasy zostało wydrukowane i rozejść się mogło między najszersze warstwy publiczności. Wniosek przyjął wydział jednomyślnie.

Z porządku dziennego na wniosek dr. Hajdukiewicza, przedstawiony imieniem komisyi kontrolującej, wydział przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1891 i udzielił dyrekcyi absolutorium.

Z osiągniętego w r. 1891 czystego zysku kasy wydzielono na wniosek dyrekcyi i komisyi kontrolującej datki na cele dobroczynne i użyteczne w sumie 6000 zł. i z tego samego funduszu wydzielono odpowiednią kwotę na zakupno sąsiadującej z gmachem kasy realności Lk. 401 Dz. I w Krakowie.

W dalszym ciągu przyznano dyrekcyi, urzędnikom, dyetaryuszom i sługom kasy remuneracyę.

Nastąpiło sprawozdanie syndyka kasy oszczędności dr Jakubowskiego Faustyna, a w końcu przyjęto preliminarz kosztów administracyjnych na rok 1892 i na tem posiedzenie zamknięto.

W sprawie czystości języka.

Lwowskie towarzystwo prawnicze wystosowało w sprawie czystości naszego języka do naczelników wszystkich władz w Galicyi pismo, za które każdy Polak gorącą dlań żywić będzie wdzięczność. Pismo to opiewa:

Wysokie Prezydyum!

Gdy przed laty z górą dwudziestu zaprowadzono w Galicyi język urzędowy polski, kraj cały powitał fakt ten jako zdobycz pierwszorzędnej donosłości w przekonaniu, że język nasz przez używanie go w sądach i urzędach coraz bardziej się wykształci, nabierze siły i giętkości i zbliży się do tej jędrności, jaka znamionowała go wówczas, gdy władze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wyłącznie nim się posługiwały.

Że nadzieje te niezupełnie się ziściły, na to złożyło się kilka ważnych przyczyn, a jedną z najważniejszych była, iż w chwili zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, wszyscy, którzy odtąd tym językiem urzędowym posługiwać się mieli, wykształceni byli w języku urzędowym niemieckim, trudno im było więc doraźnie oswobodzić się od wyrażeń i zwrotów, obcych naszemu językowi, do których przywykli. Temu też wpływowi długoletniego nawyknienia ulegli nawet i ci prawnicy, którzy jako rodowici Polacy, zresztą po za urzędem — poprawnie językiem polskim władali, a tak się stało, że gdy młodsza generacya wstąpiła w ślady starszej, wytworzył się język urzędowy, odmienny od zwyczajnego języka, którym się posługujemy w życiu, język pełen zwrotów i wyrażeń obcych, z prawidłami i duchem języka niezgodnych, a najeżony germanizmami do tego stopnia, iż go Polacy z innych dzielnic Polski często zrozumieć nie zdołają. Siłą nawyknienia i osłuchanych formułek utrzymuje się ten język nawet pod piórem osób, władających zresztą bardzo dobrze językiem polskim, a popierają go w tym nieprawidłowym rozwoju tłumaczenia ustaw niemieckich i wydawnictwa, które w kraju naszym się pojawiły i rozpowszechniły, a które przeciw czystości języka często w wysokim stopniu wykraczają. Co gorzej, język ten dostaje się nawet do projektów i ustaw przez Sejm krajowy uchwalanych.

Towarzystwo prawnicze uważało za obowiązek zwrócić uwagę na ten niepożądany stan rzeczy i na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu wybrało komisyę, której poleciło obmyślenie i wykonanie wszystkich kroków, jakieby w celu ustalenia terminologii prawniczej polskiej i stylu urzędowego uznała za stosowne. Komisya, uzupełniwszy się gronem osób, na polu znawstwa języka zasłużonych, nabrała przekonania, iż dotąd za mało zwracano uwagi na potrzebę zachowania czystości języka w pismach i aktach urzędowych.

Nie zamierzamy tem bynajmniej uchybić ogółowi prawników naszych; przyznajemy owszem, że wielu z nich dokłada należytej pod tym względem staranności. Uwagi nasze tyczą się więc tylko tych — a i takich jest niestety nie mało — którzy, z ręku na sercu, do pewnego w tym kierunku zaniedbania w obec siebie samych przyznać się muszą.

Galicya z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jest dziś jedynym krajem, w którym język nasz jest urzędowym językiem na niej więc cięży obowiązek pielęgnowania i kształcenia prawniczego języka polskiego i zachowania go w pełnej czy-

„L'intruse".

„*L'intruse*" czyli „Gość nieproszony", — słynny utwór belgijskiego poety, Maeterlincka, wystawiony został niedawno w Wiedniu staraniem towarzystwa młodych literatów i dziennikarzy. Towarzystwo to, noszące nazwę *Freie Bühne* (Wolna scena), wynajęło na jeden wieczór teatr na Josephstadzie i swojemi amatorskiemi siłami utwór ten przedstawiło. Przed odegraniem utworu prezes owego stowarzyszenia p. Herman Bahr miał do publiczności przemowę, w której objaśnił ją o tem co jest Maeterlinck i szkoła „symbolistów." O przedstawieniu tem podają dzienniki następujące szczegóły:

Oprócz zwolenników nowego prądu i krytyków, zapełniła salę wyborowa publiczność, mocno rozciekawiona dziełem i kierunkiem literackim, o którym dzienniki wiedeńskie długo przed przedstawieniem z przekąsem i szyderstwem, a z większą jeszcze nieznajomością rzeczy się odzywały.

Wśród niepokoju i szmerów rozpoczął H. Bahr swą rzecz; jest to mówca znakomity, ze szkoły francuskiej, o wykwintnej oryginalności stylu. Z jego przemówienia przytoczyć wypada kilka ustępów, rzucających światło na cele i dążności symbolistów.

„Nie stajemy tutaj z zamiarami wywrotu dawnej sztuki lub reformy dramatu — mówił on — chcemy tylko przedstawić wam dzieło poety belgijskiego, które niektórzy z nas uważają za godne uwagi, abyście je poznali i sąd o niem wydali. W tem naszem przedsięwzięciu musimy się bronić zarówno przed nierozwagą naszych przyjaciół, jak przed ślepą, niesłuszną niechęcią i zawiścią naszych przeciwników: przed przyjaciółmi, którzy z bezwzględnem uwielbieniem wysławiają tylko swoich poetów; przed nieprzyjaciółmi, którym się wydaje, że po za ich kierunkiem nic więcej istnieć nie może, którzy każde nowe dzieło uważają za osobistą obelgę i usiłują je wszelkiemi środkami ośmieszyć. Sądzę, że wobec dzieł sztuki można tak się zachowywać, jak względem utworów kulinarnych: jeżeli u Sachera posłyszę o nowej potrawie, o której pojęcia nie mam, n. p. o „pieczonych dukatach," dla czegoż nie miałbym jej skosztować, a nuż mi zasmakuje? Spróbujmy więc tedy po ostrygach idealizmu, po niewykwintnej pieczeni wieprzowej naturalizmu — „pieczonych dukatów" symbolizmu...

Powinienbym teraz właściwie usunąć się już, abyście, żadnym wpływom ubocznym nie ulegając, poddali się działaniu widowiska. Ale wy podlegacie pewnym uprzedzeniom i przesądom, uniemożliwiającym odebranie czystego wrażenia. Przeciw tym uprzedzeniom pragnę wystąpić, ukazując cele i dążności symbolizmu.

Te dążenia i prądy, które w symbolicznej sztuce swoje ujście znalazły, są charakterystycznym objawem naszego pokolenia; symbolizm jest kwintesencyą naszego czasu. Ojcowie nasi sądzili, że ich wiedza wszystko oświeci, że zmysły wszystko im wytłumaczą, że przed nimi nie ma zagadki, uważali oni człowieka za wytwór dziedziczności i otoczenia; my widzimy, albo raczej czujemy koło nas tajemne jakieś głębie, jakąś niezbadaną działalność nieznanych sił; z jasnej i zimnej rzeczywistości chronimy się w półmrok snów i mglistych przeczuć, bo one wskazują nam istnienie jakiejś potęgi, mocy tajemniczej i groźnej, która objawia się nam rzadko i w dziwnych przypadkach, ale której istnienie czujemy naszemi nerwami.

Symbolizm jest sztuką, budującą na nerwach i dla nerwów. Natury grube, materyalistyczne, z nerwami jak postronki, niezdolne są zauważyć tych tajemniczych potęg i poddać się ich działaniu, ale my zagłębiamy się w ich kontemplacyi, napawamy się ich grozą i staramy się w sztuce nasze wrażenia widzowi *poddawać*."

Następnie zauważył prelegent, jak ten prąd zawładnął całym światem, jak się objawia w mistycznych dążeniach i badaniach theozofów, buddystów, których 30.000 jest w Paryżu, okkultystów, magów, spirytystów, satanistów, jak mistyka zastąpiła naturalizm w malarstwie, jak cały świat badaniami hypnotycznemi się zajmuje i wzrusza, jak wreszcie literatura postawiła sobie za cel artystyczne oddanie tych niejasnych uczuć i marzeń, władnących ludzkością.

„Chronimy się w te nieznane krainy, zachwycamy się nowemi widokami, które nam się otwierają, i nowemi wrażeniami, których doznajemy, i zdaje nam się, że tu jest lepsza i piękniejsza dziedzina człowieka. Jak klasycyzm był sztuką estetycznego rozumu, romantyzm wzniosłych uczuć, naturalizm prawdy zmysłowej, tak symbolizm jest sztuką tajemniczych nerwów."

Za tę prelekcyę otrzymał Bahr nader rzęsiste oklaski, poczem odezwały się poważne, ciche tony organów. Po skończeniu symfonii podnosi się kurtyna.

Śliczny obrazek rodzinny. Zamek flamandzki; w pokoju przy stole, na którym osłonięta lampa się pali, siedzi w starym, wielkim fotelu ślepy starzec, a koło niego krzątają się trzy piękne, młode dziewczęta w białych sukienkach; to dziadek i jego wnuczki. Syn i zięć siedzą z cygarami w ustach i gazetą naprzeciw niego, oczekując przybycia doktora i siostry starszej. W pokoju obok spoczywa chora matka, która niedawno wydała na świat dziecię z niebezpieczeństwem życia; długo śmierć jej zagrażała, ale kryzys już przeszła szczęśliwie, lekarze ręczą za wyzdrowienie. Zakonnica pielęgnuje ją teraz. Dziwi się tylko rodzina, że dziecko leży tak cicho, nie wydawszy dotąd żadnego głosu, starzec obawia się, aby nie było głuchonieme.

Widzimy tę rodzinę po ciężkich i długich niepokojach w dobrej myśli; przez drzwi i okno oszklone, wychodzące na park, wpada światło księżyca, słychać śpiew słowików z gęstwiny nad stawem, natura cała tchnie spokojem. Tylko starzec uczuwa jakiś dziwny niepokój, jakąś niewytłumaczoną trwogę; powietrze takie duszne...

Wnuczka jego, ukochana Beata otwiera drzwi, wiodące na balkon. Jak pięknie słowiki nucą, jak pięknie w ogrodzie!

Ale cóż to? Nagle głos słowików zamilkł, widocznie ktoś się zbliża do domu. Tak, to będzie oczekiwana niecierpliwie siostra. A dziadek gniewa się bardzo, że nie nadchodzi tak długo.

Na balkonie stoi Beata z siostrami, widzą one, jak łabędzie odpływają przestraszone na drugi brzeg, jak słowik z klombu ulatuje gdzieś daleko; niewątpliwie zbliża się ktoś!

Ślepy starzec coraz większy lęk czuje i dziwne pytania wciąż stawia; chociaż ślepy, poznaje światło lampy, a teraz gniewa się, że mroki ma przed oczami i knot podkręcać każe. Czemuż siostra nie nadchodzi? Każe zamknąć drzwi, bo powietrze tak zimne... i narzeka na swe dzieci, że przed nim coś ukrywają: chciałby zbliżyć się do swej chorej córki. Wreszcie zasypia. Obaj mężczyźni rozmawiają półgłosem o tem, jak dziwnym i jak zdziecinniałym bywa ten ślepy starzec czasami; ale i oni są niespokojni z powodu nieprzybycia siostry. Dziadek się budzi, trwoga go przejmuje, Beata musi otworzyć drzwi i wyjrzeć, czy nikt nie idzie? Lampa migoce i ciemnieje, nagle dochodzi z ogrodu brzęk, jakoby ostrzenia kosy i następnie szmer, jaki wywołuje koszenie trawy... To zapewne ogrodnik, który korzystając z wilgoci, odbywa w nocy swą robotę; ale Beata go nie widzi, stoi on gdzieś w cieniu.

Starzec, niewiadomo dla czego, przerażony, każe zamykać drzwi. Niepodobna! mimo że mężczyźni sami ręki przykładają. Stolarz będzie je musiał nazajutrz naprawić, ma on przybyć do zamku, aby robić coś w piwnicy. Starzec skarży się, że stolarz będzie hałas robił przy zbijaniu desek...

Na dole słychać jakieś kroki... przecież siostra nadeszła! Ale nikt się nie zjawia, wołają służącą i każą jej nie hałasować i drzwi nie otwierać, bo to drażni starca; ale ona o niczem nie wie i odchodzi zadziwiona. Lęk i niepokój starca udziela się wszystkim. Dziewczęta tulą się do siebie, dwaj mężczyźni nie mogą się opędzić ponurym myślom...

„Kto tu jest między nami? — pyta się ślepiec i woła wszystkich po imieniu — kto tu stoi?" Wskazując na miejsce puste przy stole podnosi się i wpatruje się wygasłemi źrenicami w pustą przestrzeń. Zaczyna płakać.. skarżąc się na swą rodzinę, że coś tai przed nim.. W tem lampa gaśnie, lampa, która już długo ciemniała, ale właśnie księżyc się ukazał z po za chmur i oświetlił pokój. Jedna z dziewcząt otwiera okno: „Tak pogodnie, jak gdyby anioł wzlatywał ku niebu" odzywa się.

W tem słychać kwilenie dziecka: pierwszy raz wydało głos, gdy przeciwległe drzwi, wiodące do pokoju chorej, otwierają się, zakonnica z pochyloną głową, robiąc znak krzyża, wychodzi z tamtego pokoju, robi kilka kroków naprzód, i staje, oświecona czerwonawem światłem...

Światłem gromnicy... To śmierć weszła w dom. W chwili, gdy jedno życie zagasło, drugie się ozwało.

Oto treść dzieła Maeterlincka; przedstawienie trwało około trzech kwadransów, wywołując silne wrażenie; czuło się całą grozę i majestat śmierci, która cicho się wkradła i porwała jedno życie, odczuta tylko przez naturę i ślepego starca, który, odcięty od świata zmysłami dostrzegalnego, lepiej niż zwykli, zmysłowi ludzie odczuwa działanie potęg niezbadanych i groźnych, które nas otaczają i których skutek tylko widzimy.

„L'intruse" nie jest „dramatem", nie ma właściwej akcyi, jest obrazem, mającym wywołać (*suggerować*) pewien nastrój u widza (*Stimmungsbild*), przedstawić tajemniczy majestat śmierci, tej zagadki wieczystej, o której rozwiązanie napróżno się silimy. Nie podobna, podając treść tego scenicznego obrazu, uprzytomnić czytelnikowi całej jego siły i wspaniałego talentu autora; trzeba czytać lub widzieć aby odebrać wstrząsające wrażenie, któremu się nikt oprzeć nie zdoła ktokolwiek przechodził w swojem życiu podobne chwile i był świadkiem śmierci kogoś z rodziny.

Na czem polega to wrażenie? jakiemi środkami jest wywołane? Oto czujemy lęk i grozę przed tajemną mocą, która naszemi zmysłami nie daje się uchwycić. A uczucie to jest wszystkim wrodzone i nie da się wykorzenić żadnym sceptycyzmem; bo zmysłami i rozumem nie wszystko objąć możemy, bo nasza samowiedza to nie całe nasze „ja", bo poznajemy zmysłami często tylko skutek a o przyczynie, o sile nie mamy pojęcia.

stości dla przyszłych pokoleń. W razie zaniedbania tego obowiązku zachodzi groźne niebezpieczeństwo, że tradycya pięknego języka naszego dla przyszłych pokoleń bezpowrotnie zaginie.

Z tych to powodów Towarzystwo prawnicze postanowiło udać się do pp. Naczelników wszystkich władz krajowych z usilną prośbą o użycie wpływu w tym kierunku, iżby w aktach i pismach urzędowych o ile możności przestrzegano czystości i poprawności językowej.

Nie przesądzamy, jakich środków Wysokie Prezydyum w tej mierze chwycić się uzna za stosowne, mniemamy jednakże, że już samo poruszenie tej sprawy, samo przypomnienie jej podwładnym zdoła w znacznej części zapobiedz złemu, gdyż nie brak naszym prawnikom ani patryotyzmu i dobrych chęci, ani też zdolności i potrzebnych wiadomości, aby uniknąć w stylu urzędowym błędnych wyrażeń i zwrotów językowych, chociażby przez długoletnie utartych używanie.

Mając nadzieję, że Wysokie Prezydyum swego współdziałania w tym kierunku nie zechce nam odmówić, pozwalamy sobie prosić:

Wysokie Prezydyum raczy zalecić podwładnym, aby w aktach i pismach urzędowych przestrzegali czystości i poprawności języka.

Z Wydziału Towarzystwa prawniczego.

We Lwowie dnia 10 maja 1892.

Przew. kom. terminologicznej *E. Till.* Prezes Towarzystwa *Tchórznicki.*

Sekretarz: *Lewandowski.*

Mały Fejleton.

Św. KINGA.*)

Klasztor PP. Klarysek w Starym Sączu uroczyście święcić będzie w lipcu b. r. pamiątkę 600-letniej rocznicy zgonu św. Kingi, dziewiczej małżonki Bolesława V, — swej fundatorki.

Mimo upływu tylu wieków wspomnienia tej świętej polskiej królowy, barwą poetycznej cudowności owiane i dzisiaj jeszcze po całej ziemi sandeckiej kraśnie kwitną, jak kwitły niegdyś białe lilie, gdzie stopa Jej ziemi dotknęła. Tu, powiadają, Święta zaszczepiła gałązkę lipową w grunt jałowy, a wnet wyrosły gaje napełnione pszczołami, miód dla ludzi zbierającemi. Tu sprowadziła cudownym sposobem strumień, łąki użyźniający. Tam ślad Jej stopy na skale wyryty wśród drogi, którą uciekała wraz z siostrami, chroniąc się przed dziczą tatarską. Każda tu piędź ziemi uświęcona Jej wspomnieniami.

Czci i kocha Ją ziemia sandecka, która patrzyła na Jej seraficzne życie, a tak samo czczą i kochają tę przedziwną Świętą wszystkie ziemie polskiej korony, bo wszystkie wiele Jej zawdzięczają. Przybycie Jej było błogosławieństwem dla Polski, nad którą wówczas zawisła była posępna chmura, śmierć, pożogę i straszną niewolę niosąca. Do kraju wtargnęli Tatarzy. „Od rżenia rumaków, ryku wielbłądów, skrzypu telег tatarskich, nie można było dosłyszeć słowa ludzkiego". — Wszystko uciekało przed nimi, jak ucieka stado gołębi przed zbójcą jastrzębiem, a Tatarzy szli naprzód, pustynię nagą za sobą zostawiając. Aż oto św. Kinga oddała swój posag — i roty żołnierzy stanęły wałem przed powodzią tatarską. A Bóg na Jej modły dokonał reszty i pohańcom precz w ich stepy cofnąć się rozkazał.

A potem ta święta królowa, biała Kinga, jak ją lud zowie, przyniosła nam sól, skarb droższy od złota. Wyprosiła od ojca szyb soli, w którą Węgry były bogate i jakoby w wieczną go dzierżawę biorąc, pierścionek weń wrzuciła I stał się cud. Mina soli, pierścieniem zaklęta, przeniosła się z węgierskiej ziemi do polskiej — mina tak bogata, że soli starczyło nam odtąd i starczy na długie wieki.

Kochamy i zawsze kochać będziemy tę naszą Świętą. Matki opowiadają dzieciątkom słodkie o Niej legendy, których jest wiele, bo i życie Świętej pełne było cudów rozlicznych. Uwielbienie białej Kingi, wszczepiane w małe serduszka, rośnie z niemi i nie gaśnie już nigdy. I w ten sposób żyje ciągle pośród nas nasza święta Patronka.

Chwila wielkiej na Jej cześć uroczystości, którą z klasztorem przez Nią fundowanym, święcić będzie Polska cała, zbliża się. A mistrz nasz doskonały, Jan Matejko, stworzył obraz symboliczny: „Św. Kinga".

Wystawionym jest od kilku dni w lwowskim salonie.

Nie jest to obraz dla ludzi małej wiary i leniwego ducha ku wierzeniu. Nie jest on i dla cudzoziemca, który podziwiałby w nim jeno wspaniałą technikę i odszedł obojętny. Mistrz malował go dla rodaków, czystych sercem, z którymi wiąże go wspólna wielka miłość i wspólne wierzenia. Przejęty uwielbieniem dla św. Kingi, natchniony świętem, które wzrusza serca wszystkich Polaków, wspomagany łaską Bożą — odmalował świętą naszą Patronkę, jaką modląc się duchem widzimy. I oto klęczy Ona na owym kamieniu solnym, pierwszym z ziemi polskiej dobytym, z którego po rozłupaniu wypadł Jej pierścień w żupy węgierskie rzucony. Wdową już jest; ubrana w czarny strój przeoryszy Klarysek i koronę z pereł, modli się o szczęście Polski. Głowę Jej otacza leciuchna aureola, a niebo po nad Nią otwarte, zseła promienie, jakby świetlaną drogę, po której modlitwa Jej popłynie wprost przed tron Stwórcy. Obok Niej wyrosły cudowne lilie. W głębi, w dolinie, bieli się nad niebieskim Dunajcem Stary Sącz i wieże ulubionego przez Nią klasztoru, w którym dokonała swego świątobliwego żywota. Wszystko, co tu widzimy, Jej zawdzięcza swe istnienie. Uciekając przed Tatarami, rzuciła swą wstęgę, a ta zmieniła się w wartki Dunajec, który na chwilę pogańców powstrzymał. A potem, znowu dopędzana, rzuciła swą białą laskę i lasem stanęła gęsta świerszczyna, wstrzymując pościg tatarski. I znów dopędzana, rzuciła z głowy miłą koronę i wyrósł Tatr czarna opoka chmur sięgająca. Tej zapory poganie już nie przeszli. A Bóg na pamiątkę zachował i rzekę niebieską i lasy świerkowe, w których każde drzewo proste jak laska królowej Kingi i wysoki Tatr, któremu na skroni lśni dyadem lodowy. Klasztor zaś z wieżami w niebo wskazującemi, Ona już sama w podziękę Bogu zbudowała.

Wszystkie te tkliwe legendy, przez matki nam opowiadane i owe dziecięce uwielbienie białej Kingi, głęboko na dnie serc naszych złożone, obudza Matejko obrazem swoim. Uderza w pierwszy ton mistycznej symfonii, a dusze nasze same już dalej ją grają.

Mistrz nie zamknął swego dzieła, nie dopowiedział wszystkiego, lecz zostawił wolne pole duchowi patrzącego. Po za obrazem właściwym, niezmierzone, a z nim związane, otwierają się horyzonty, ku którym nieukojone ciągną nas tęsknoty.

Matejko jest wielkim poetą: cele swoje osiąga w zupełności. Jego św. Kinga, malowana z gorącą naiwnością wiary, jest postacią schwytaną za żywa, o rzeczywistości podbijającej i pewnej, w otoczeniu autentycznem, cierpliwie dokładnem ale z tej postaci promienieje radość niebiańska, jakieś wyrwanie się po za granice zmysłów ku nieskończonościom dalekim. Wywiera wrażenie łagodne jak światło księżycowe, a niezgłębione jak noc. Patrzący musi zamarzyć. I w jego duszy, w której ciemności mistrz rzuca słaby promyk, zjawia się żywa, cudowna postać św. Kingi... coraz wspanialsza, potężniejsza.. święta królowa Polski od morza do morza...

Św. Kingo módl się za nami...

*) Ostatni obraz mistrza Matejki: „Św. Kinga" wystawiony jest od kilku dni w lwowskim salonie sztuk pięknych. Jest on własnością hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, który, zanim wcieli go do swoich zbiorów, zezwolił na czasowe zawieszenie go na naszej wystawie, celem zapoznania z nim publiczności.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Kronika.

Lwów 27 maja.

W sprawie listu Matejki. Krakowska Rada miejska, skonfundowana do najwyższego stopnia, zakończyła zatarg z mistrzem pokornem uchyleniem głowy. Zacny prezydent miasta Krakowa i człowiek, który nic w tej mierze nie zawinił, p. dr. Szlachtowski, oświadczył na ostatniem posiedzeniu Rady jak następuje:

„Otrzymałem od p. dyrektora Matejki pismo, którego nie odczytuję w całej osnowie, ponieważ zawiera ono niektóre ustępy, ubliżające Radzie miasta. Uważam jednak za potrzebne zakomunikować Radzie dwa ustępy z tego pisma, a mianowicie, iż p. dyrektor Matejko zwraca dyplom honorowego obywatelstwa, nadanego mu przez gminę miasta Krakowa przed laty dziesięciu, tudzież zwraca książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na kwotę 1.749 złr. 68 ct., wręczoną mu przed 4 laty przez radcę miejskiego p. Wentzla, jako dar narodu. Wobec tego sądzę, że zwrócony dyplom należy przechować w archiwum miejskim, a książeczkę Kasy oszczędności ze względu, że Rada zbieraniem składek się nie zajmowała, oddać p. Wentzlowi."

Po tych słowach zapanowała w sali grobowa cisza. Ani p. Kohn, ani nikt z jego przyjaciół politycznych nie śmiał głosu zabrać. P. prezydent poddał swój wniosek pod głosowanie. Wśród ponurego milczenia Rada go przyjęła.

I tak się skończył ten epizod, który po wszystkie wieki skompromitował większość teraźniejszej Rady miejskiej krakowskiej.

O podróży arcyksięcia Albrechta donoszą nam następujące szczegóły: Dnia 21 bm o godzinie 8mej z rana, w przejeździe z Jarosławia do Rawy Ruskiej, zatrzymał się arcyksiążę na stacyi kolejowej w Horyńcu. Tu dostojnego gościa powitał właściciel Horyńca Ludwik ks. Poniński i przedstawił mu miejscowego proboszcza i naczelnika gminy. Następnie udał się arcyksiążę do mieszkania ks. Ponińskiego. Wieść o tem, że w Horyńcu bawi tak rzadki i tak dostojny gość, rozleciała się lotem błyskawicy po całej wsi. To też gdy arcyksiążę przybył z powrotem na dworzec, zastał tam dziatwę szkolną i tłumy publiczności. Witany przez wszystkich serdecznie, zatrzymał się przez kilka chwil na dworcu, rozmawiał z niektóremi osobami, a jednego starego żołnierza hojnym obdarzył datkiem.

Z Horyńca rassył dostojny gość umyślnym pociągiem do Rawy.

Na dworcu rawskim powitali go starosta p. Szumlański i Wydział Rady powiatowej z swym prezesem p. Fr. Jędrzejowiczem na czele. P. starosta przedstawił arcyksięciu prezesa i członków Wydziału powiatowego, a arcyksiążę Albrecht zamieniwszy z każdą z przedstawionych mu osób słów kilka, udał się z dworca na obiad do p. starosty.

O godzinie wpół do 3-ciej, mimo gwałtownej ulewy i burzy z piorunami, która zerwawszy się nagle po południu, przeciągnęła nad całą okolicą, udał się arcyksiążę ze świtą trzema ekwipażami do Uhnowa, gdzie zwiedził koszary żandarmeryi. Koszary i wzorowa w nich czystość bardzo się arcyksięciu podobały i kilkakrotnie wyraził z tego powodu swe zadowolnienie.

O godzinie 6-tej powrócił arcyksiążę do Rawy a o 8-mej spożył wieczerzę.

Nazajutrz o godzinie 6 rano, wysłuchawszy klęcząco mszy św., odprawionej w kościele OO. Reformatów, wyjechał arcyksiążę ze świtą przez Magierów i Niemirów do Hruszowa, aby tam zwiedzić koszary kawaleryi. W Magierowie wstąpił arcyksiążę do tamecznego rz. kat. proboszcza i honorowego kanonika ks. Feliksa Tarczewskiego i w domu jego wypoczął przez pół godziny.

We wtorek rano odjechał arcyksiążę powozem do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna mianowała: Józefa Zajchowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Baryczce; Anielę Szostkiewiczównę, nauczycielką szkoły ludowej w Niegłowicach; Karola Leega, nauczycielem szkoły ludowej w Kosteniowie; Wacława Baczyńskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Przegnojowie; Teresę Menszykównę, kierującą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; Jadwigę Grossównę, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Głogowie; Jędrzeja Sawickiego, nauczycielem szkoły ludowej w Żywaczowie; Jana Wanata, nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Mikołaja Wróbla, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Obertynie; Maryę Relikowską, nauczycielką szkoły ludowej w Boguszy; Michała Mosza, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Remenowie; Zenona Grzyckiego, nauczycielem szkoły ludowej w Ostrowczyku.

Z Uniwersytetu. W środę w sali Kopernika *Collegii novi* w Krakowie, w obec grona profesorów Uniwersytetu i bardzo licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej, odbył się wykład habilitacyjny dra Stanisława Brauna. Wykład trwający przeszło pół godziny był żywy, potoczysty, wielce zajmujący i zrobił na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Grono profesorów wydziału lekarskiego postanowiło przedstawić ministerstwu oświaty prelegenta do zatwierdzenia na docenta przy katedrze gynekologii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludzimiła Trzaskowskiego z Gródka do Horodenki, koncepistę Namiestnictwa Hieronima Zahradnika z Horodenki do Gródka.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 15 czerwca konkurs na kilkanaście posad asystentów pocztowych.

Sąd powiatowy w Gwoździcu poszukuje dyetaryusza.

Z krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. We środę przed południem rozpoczęły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Drugi dyrektor Towarzystwa pan Maksymilian Łępkowski w skutek nadwątlonego zdrowia zrezygnował z zajmowanej posady, którą przez lat czternaście piastując, gorliwie i skutecznie pracował nad rozwojem najpotężniejszej dzisiaj instytucyi finansowej w kraju. Dla urzędników Towarzystwa p. Łępkowski przez ciąg swego zwierzchnictwa był prawdziwym przyjacielem i doradzcą, to też ze szczerym żalem żegnają urzędnicy ustępującego dyrektora.

W miejsce p. Łępkowskiego wybrano jednogłośnie p. Karola hr. Scipio, dotychczasowego zastępcę pierwszego dyrektora. W miejsce zaś jego wybrano zastępcą pierwszego dyrektora dra Fr. Paszkowskiego.

Rada nadzorcza uchwaliła na środowem posiedzeniu przedstawić ogólnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w sobotę 28 bm., zwrot 24 prc. od wpłaconej zaliczki w dziale ogniowym.

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Rzeszowie i dwóch członków do Rady powiatowej w Buczaczu, z grupy większych posiadłości, odbędzie się w poniedziałek dnia 30go maja r. b.

Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5.000 franków.

Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a kraj w każdym razie ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności".

Kandydat, mogący otrzymać to stypendyum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymaga się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendyum powyższe mogą się ubiegać kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym lub matematycznym.

Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 25 czerwca 1892 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków, powyżej określonych, może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne.

3) Dokładny program studyów, które w ciągu roka zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października 1892 roku, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1893 roku. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie dnia 24 maja 1892.

Sekretarz jeneralny: *St. Smolka.*

Konferencya dyrektorów kolei. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi, iż dnia 30 bm. odbędzie się w Czerniowcach konferencya dyrektorów kolei państwowych i prywatnych monarchii austro-węgierskiej.

Z Rady państwa. Niedawno donieśliśmy w naszem piśmie, iż dr. Stefanowicz poseł do Rady państwa z Bukowiny ma zamiar wystąpić z klubu Hohenwartha a wstąpić do Koła polskiego. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi jednak, że ani dr. Stefanowicz, ani poseł Wolan nie wystąpili jeszcze z klubu Hohenwartha, mimo tego, iż pierwszemu polecił to uczynić obóz ormiańsko-polski, drugiemu zaś obóz ruski.

Odczyt P. Antoni Hempel, autor licznych rozpraw treści społecznej, uczestnik wyprawy Siemiradzkiego do południowej Ameryki, wygłosi w poniedziałek dnia 30 bm. w wielkiej sali ratuszowej odczyt o emigracyi ludu polskiego do Brazylii i Argentyny. Dochód z odczytu przeznaczony będzie w połowie na fundacyę im. Kościuszki i na wydawnictwo powstać mającego we Lwowie *Przewodnika emigracyjnego.* Odczyt ten zwabi zapewne liczną publiczność, gdyż prelegent wszystkie stosunki, o których mówić będzie, zbadał na miejscu, a że jest znakomitym mówcą, więc barwnie odmaluje położenie naszych wychodźców w południowej Ameryce i zainteresuje tem z pewnością szerokie koła. Podobne odczyty miał już p. Hempel w Krakowie i cieszyły się one wielkiem powodzeniem.

Z Sokoła. Wzywamy druhów zapisanych do ćwiczeń jubileuszowych na przyrządach, dla przeprowadzenia podziału, aby przybyli w sobotę d. 28 bm. o godzinie 8 wieczorem na ćwiczenia, lub usprawiedliwili się pisemnie, gdyż w razie przeciwnym do udziału w ćwiczeniach dopuszczeni nie będą.

Bilety na trybuny podczas ćwiczeń jubileuszowych nabywać można w handlach pp. J. Bromilskiego, Beyera i Sp. przy ul. Karola Ludwika, R. Krimmera przy pl. Maryackim, M. Ludwiga przy ul. Halickiej i Seyfarta i Dydyńskiego przy ul. Teatralnej, po które zamiejscowi zgłaszać się tam zechcą.

Ceny miejsc: loża 20 zł., miejsce numerowane na I trybunie 2 zł, miejsce do siedzenia na II trybunie 1.50, na III tryb. 1, miejsce do stania 50 ct.

Z Gródka nam piszą: Dnia dzisiejszego o godzinie 4 z rana zakończył życie senior wschodnio-galicyjskich sędziów powiatowych, Radca c. k. sądu krajowego i naczelnik tut. sądu Henryk Floręcki, przeżywszy lat 70.

Zgon człowieka tego, który w mieście naszem od lat przeszło 20 pozostawał na stanowisku sędziego powiatowego, bolesne nad wyraz sprawił tu wrażenie a to tem więcej, że zgasły zapadł nagle na gwałtowne zapalenie płuc i już po 4 dniowej słabości życie zakończył. Jako naczelnik sądu cieszył się tu śp. Henryk Floręcki ogólnym szacunkiem; podwładni cenili w nim idealnego przełożonego dla których był jakby ojcem, ludność zaś tutejsza miała w nim zawsze najlepszego sędziego i opiekuna. Była to piękna, typowa postać, w towarzystwie zawsze jowialny, popularny, otwarty dla wszystkich bez wyjątku szczery i serdeczny. Pozostawia też niekłamany żal po sobie i niezatartą pamięć wszystkich którzy otaczali go zawsze prawdziwą czcią dla jego zacnego charakteru.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: z 2 udziałami pp. prof. A. Prażmowski, prof. Stefczyk, Jan Zagórski, Julian Bereźnicki, adw. Dadlez, Dr. Stafiej, Karol Czecz, August Raczyński, adw. Schoen, Miecz. Pawlikowski, prof. A. Górski, Stefan Konopka, A. Koziański, Stan. Buczyński, Władysław Tchórznicki, Antoni Czerny, Dr. Bogumił Stępiński, Gabryela Stępińska, Władysław Kaczmarski, Władysław Ekielski; z 3 udziałami pp. Dr. Stanisław Pietraszkiewicz i Marceli Studziński; z 1 udziałem pp. Dr. A. Asnyk, Błażej Wąsikiewicz z Mogiły, ks. Stanisław Hanusiak. Kółka rolnicze: w Niepołomicach, w Podłężu, Czywynach, Mogile, Gromcu, Branicach, Wołowicach, Królowce, Komborni, Radziszowie, Zabierzowie, Bodzanowicach, Woli batorskiej, Dworach, Zawoji, Chełmku, Nowem Bystrem, Muszynie, Czarnej pod Sędziszowem, Czernichowie i Dobrej, Józef Kudasiewicz, ks. Władysław Jelonek, ks. Henryk Wędzicha, ks. Tomasz Włodarczyk, Ignacy Ostrzeszewicz, Wład. Kołodziejczyk z Mogiły, ks. Leopold Siemiński, ks. Władysław Chotkowski, Michał Naimski, Wojciech Wacławek, Piotr Prażmowski z Mogiły, Józef Piwowarczyk, Tow. rolnicze w Wieliczce, Franc. Noworyta z Czyżyn, Michał Danielak, Józef Łokietek, Zygmunt Kostkiewicz, Józef Gałuszka z Żarnowca, adwokat Dr. Boroński, Stanisław Galos z Rączny. Dalszy ciąg listy członków ogłoszony zostanie później.

Z trybunału administracyjnego. Z Wiednia nam donoszą 25 bm. Dzisiaj odbyła się rozprawa przed trybunałem administracyjnym pod przewodnictwem Eks. hr. Belcredi'ego w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gadziński i spólnicy protest, który jednak przez namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzyi wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata Dra Edmunda Kornfelda zniósł rezolucyę namiestnictwa i wybory w Gródku uznał za nieważne.

Decyzya trybunału opiera się głównie na tem, że wedle §. 25 ustawy wyborczej liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisyi czyta nazwiska wybranych, a drugi zapisuje te nazwiska i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisyi, ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne ze wspomnianą powyżej ustawą.

Sejmik relacyjny. Z Brzeżan nam piszą: Dnia 20 maja zdawał nasz poseł p. Szeliski relacyę ze swych czynności poselskich. Bardzo pocieszającym objawem zainteresowania się naszego ludu życiem politycznem, była okoliczność, że zgromadziło się stu kilkudziesięciu wyborców włościan oprócz licznego zastępu wyborców z miasta Brzeżan. P. Szeliski omawiał najprzód kwestyę finansową, wytłumaczył dlaczego głosował przeciw podwyższeniu 3 ct. dodatków i zaznaczył jakie zajmie stanowisko przy projektowanej konwersyi długów krajowych. Następnie skonstatował pomyślny zwrot w sprawie ruskiej. Przy omawianiu rozwoju szkolnictwa i podwyższenia dotacyi dla nauczycieli, wezwał ich, aby okazali się wdzięcznymi krajowi za wielki nowy ciężar, jaki kraj ponosić będzie, przez swoje postępowanie i skuteczne działanie w kierunku oświaty ludowej.

Następnie przemawiał za potrzebą powiększenia liczby posłów z miast i o słusznem domaganiu się miasta Brzeżan o osobnego posła na sejm krajowy. W końcu omawiał kwestyę soli i kilka innych. Po interpelacyach wniesionych przez Dra Wolskiego, Dra Schätzle, Dra Zaanderera i P. Turskiego, na które p. poseł poszczególnie odpowiadał, udzieliło mu zgromadzenie na wniosek p. Gertlera, burmistrza miasta Brzeżan, jednogłośnie votum zaufania.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś w piątek (27 bm.) w parku Kilińskiego. Po zątek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Zmiana własności. Dobra Bortków w powiecie złoczowskim przeszły na własność hr. Stanisława Wiśniewskiego za cenę 300.000 zł.

Dobra Zubowmosty, koło Kamionki Strumiłowej nabył pan Jan Paygert za cenę 160.000 złr.

Dochód z rautu urządzonego na rzecz Stowarzyszenia Pracy kobiet wyniósł 1,799 złr. 37 ct.; po odtrąceniu wydatków w kwocie 304 złr. 77 ct. pozostało czystego dochodu 1,494 złr. 60 ct. Wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rezultatu składam najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie. *Zdzisławowa Marchwicka.*

Popis. P. Marya Jaszek, znana i ceniona nauczycielka gry fortepianowej, urządza w sobotę dnia 28 b. m. popis swoich uczniów i uczenic w sali Frohsinn. Popis rozpocznie się rano o godzinie pół do 11, po południu o pół do 4.

Profesya zakonna. Wczoraj o godzinie 8½ rano odbył się w kościele św. Tomasza w Krakowie, uroczysty akt złożenia profesyi zakonnej dwóch nowicyuszek, należących do zgromadzenia kanoniczek św. Ducha de Saxia, znajdującego się przy tym kościele. Profesyę odebrał książę Kardynał Dunajewski.

Z Poznania donoszą, iż Ojciec św. na przedstawienie ks. arcybiskupa Stablewskiego mianował protonotaryuszami prałata Dorszewskiego i kanonika Krausa, prałatami domowymi X. Jaździeckiego i dziekana Alfreda Ponińskiego z Kościelca. Dalej nadał Papież wielki krzyż orderu św. Grzegorza z wstęgą p. Józefowi Kościelskiemu, wreszcie mianował rzeczywistymi tajnymi szambelanami domowymi posłów Romana Komierowskiego i Stefana Cegielskiego.

Morderstwo. Włościanka w Mardzinie Marya Kalancze zamordowała swego męża, z którym od dłuższego czasu żyła w niezgodzie. Kiedy mąż powróciwszy do domu nieco piany, położył się do snu, żona kawałkiem drzewa poczęła go bić po głowie tak silnie, że nieszczęśliwemu pękła czaszka i wyzionął ducha. Sprawczynię aresztowano.

Wybór. Nauczycielki i nauczyciele miejskich szkół lwowskich na zgromadzeniu odbytem onegdaj powołali przez aklamacyę na swego przedstawiciela w Radzie szkolnej okręgowej p. Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły im. św. Anny.

Ślub. W Chyrowie odbędzie się dnia 5 czerwca ślub panny Felicyi Strzeleckiej, córki Polikarpa i Sabiny z Leszczyńskich z p Mieczysławem Bukowczykiem.

Wystawa teatralna w Wiedniu. Dla oddziału polskiego nadesłano w ostatnim czasie wiele nowych cennych przedmiotów, wskutek czego instalacya oddziału tego wkrótce zmienioną zostanie. Pokój Chopina stanowić będzie odrębną dla siebie całość, a obok niego pomieszczone będą dwa osobne oddziały, a mianowicie: muzyczny i teatralny. Obydwa te działy będą chronologicznie uporządkowane. Na ważniejszych przedmiotach umieszczone będą kartki zawierające informacye w języku niemieckim, a oprócz tego rozdanym będzie szczegółowy katalog.

Pertraktacye, odnoszące się do produkcyj muzycznych i teatralnych zapowiadają pomyślny rezultat.

Pożar. W Bochni w niedzielę w nocy wybuchł pożar i zniszczył trzy stodoły p. Dembowskiego. — Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało sąsiednim budynkom mieszkalnym, straż ogniowa jednak przybywszy na czas, zapobiegła szerzenia się ognia.

Ze Złotego Potoka nam piszą dnia 25 b. m. (S. S.) Wczoraj wybuchł tu pożar na obszarze dworskim i w niespełna pół godziny objął wszystkie budynki gospodarskie na folwarku W kilka minut po wybuchu przybyła tutejsza straż ogniowa z energicznym naczelnikiem swoim p. Konstantym Rudnickim, notaryuszem i wytężyła wszystkie siły, by ogień zlokalizować, mimo zupełnego braku rekwizytów, co w istocie udało się, gdyż dwór i oficyny uratowano.

Żandarmerya i cała prawie inteligencya tutejsza była na miejscu katastrofy i zajmowała się gaszeniem. Uderzał przytem zupełny brak żydów przy akcyi ratunkowej.

Rok temu zgorzała zupełnie, prawie jedna czwarta część Potoka złotego, a mimo to dotąd nic dla straży ogniowej nie uczyniono.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich odbyło się wczoraj. Z przedłożonego przez dyrekcyę Stowarzyszenia sprawozdania za rok 1891 dowiadujemy się, iż Towarzystwo istnieje już lat 31. Majątek Towarzystwa wynosi 43.402 złr. 3 ct. W r. b. utrzymuje Towarzystwo 4 inwalidów i daje zapomogi 34 wdowom, a w ciągu 10 lat swego istnienia wydało na zapomogi 30 914 złr. 91 ct. Z końcem z. r. liczyło Stowarzyszenie 137 członków.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum przystąpiono do wyborów.

Dyrektorem wybrano ponownie znaczną większością głosów p. Michała Walichiewicza, jego zastępcą p Aleksandra Getritza, skarbnikiem p. Bolesława Mikulińskiego. Do wydziału zaś weszli pp.: Stanisław Ciuchciński, Stanisław Niemczynowski, Michał Michalski, Kazimierz Bielański, Wojciech Früauff, Wilhelm Flaczyński, Leon Hauptfleisch, Franciszek Kobielski, Stanisław Kruk, Wincenty Kuźniewicz, Jan Makan, Szymon Nędzowski, Julian Skalisz, Ludwik Skarbek, Stanisław Wojtyński; do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Ferdynanda Kindla, Jana Kracha i Karola Pokornego.

Z armii. Starszy chirurg Józef Aleksandrowicz w Kołomyi przy spensyonowaniu otrzymał złoty krzyż zasługi. — Przeniesieni zostali: Kapitan I kl. Aug. Nawratil z 24 do 77 pułku piechoty, podporucznik Badenfeld Wil z 1 do 6 pułku ułanów; akcesista aptekarski Froncz Ludw. z Krakowa do Mostaru; dr. Czermak Jan, lekarz pułkowy, do szpitala w Przemyślu. Urlop otrzymał: Kapitan I kl, Linkart Adolf z 15 pp.

W sprawie psów. Magistrat nadesłał nam następujące obwieszczenie z prośbą o ogłoszenie:

Z powodu sprawdzonych w ostatnich dniach kilku wypadków wścieklizny u psów we Lwowie połączonych z pokąsaniem ludzi, widzi się Magistrat znaglonym w celu ochronienia życia publiczności i stłumienia tej strasznej zarazy zarządzić ponownie w myśl § 35 ustawy z dnia 29 lutego 1880 Dzien. ustaw państw. Nr. 35 i rozporządzenia ministeryalnego z 12 kwietnia 1880 Dz. u. p. Nr. 36 następujące środki ostrożności:

1. Wszystkie psy od dnia niniejszego obwieszczenia począwszy, aż do odmiennego zarządzenia winny być zaopatrzone w twarde i gęste kagańce lub prowadzone na linewce.

2. Psy z natury złośliwe mają być stale uwiązane na łańcuchu.

3. Psy niezaopatrzone w kagańce lub nie prowadzone na linewce, czyli wolno biegające, będą łowione i natychmiast zabite, choćby były zaopatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty gminnej od psów.

4. P. T. właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny lub nawet tylko takie oznaki, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast albo do szkoły weterynaryi podl. orj. 33 ulica Kochanowskiego, albo do zakarni miejskiej pod l. orj. 9 ulica Klepar owska i w myśl § 15 wyż powołanej ustawy zawiadomić Magistrat lub weterynarza miejskiego względnie zastępcę jego lub też najbliższy komisaryat dzielnicy miasta.

5. Zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych z dnia 28go stycznia 1890 roku l. 3583 pozostaje i nadal w swej mocy.

Magistrat zwraca uwagę P. T. właścicieli psów na ustawę z dnia 24 maja 1892 r. Dz. u. p. Nr. 51, według której narazili by się na ciężką karę administracyjną, gdyby zaniedbali donieść o wybuchłej zarazie; ściągnęliby zaś na się odpowiedzialność przed ck. sądem, gdyby niezaopatrzyli psów swych w kagańce lub nie prowadzili ich na linewce.

Zarazem ostrzega Magistrat, że prośby o uwolnienie psów złowionych nie będą pod żadnym warunkiem uwzględnione.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa.

Licytacye. Folwark Chełm, położony o pół mili od Krakowa, za rogatką Wolską, zostanie sprzedany dnia 31 maja r. b. w drodze publicznej licytacyi w sądzie krakowskim. Cena wywołania wynosi 34.000 złr.

Pojedynek. Jedno z pism porannych donosi: Wczoraj rano odbył się za rogatką Łyczakowską pojedynek na pałasze. Jeden z przeciwników został ciężko ranny, otrzymał bowiem niebezpieczne cięcie w szyję.

Lekarze Polacy, ordynujący w zdrojowiskach i stacyach klimatyczzych krajowych i zagranicznych w bieżącym sezonie leczniczym:

Abbazia: dr. Bulikowski (w zimie). Busk (Kr. Pol.): dr. Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Sulimirski. Karlsbad: dr. Hasewicz, Jaworski, Kretowicz, Stiche, Rosenberg, Tugendhatt. Ciechocinek (Kr. Pol.) dr. Certowicz, Lubowski, Pajewski, Ruppert, Stockman, Tannenbaum, Wolberg. Cieplice trenczyńskie: dr. Filipkiewicz. Druskieniki (Litwa): dr. Bujakowski, Szepietowski. Elster (Saksonia): dr. Błociszewski. Franzensbad: dr. Dembicki, Kittel, Rosner Jan. Gleichenberg: dr. Brühl, Bulikowski (w lecie). Grodzisko (Kr. Pol.): dr. Bojasiński, Rzeczniowski. Inowrocław (W. Ks. Pozn.): dr. Wilkosiński, Grabowski, Rakowski. Iwonicz: dr. Dębicki, Kaden. Jaszczurówka: dr. Chwistek. Jaworze: dr. Kowalski. Kissingen: dr. Chłapowski. Krasnobród (Kr. Pol.) dr. Rose, Składowski. Krynica: dr. Kopff, Ebers, Cercha Skórzewski, Blatteis, Lorentski, Aszkenazy, Godlewski, Kmietowicz, Michalik, Glücksman, Dekański. Hreszowice: Dr. Dura. Meran: dr. Brühl. Morszyn: dr. Medwey. Nałęczów (Kr. Pol.): dr. Chełchowski, Chmielewski, Doliński, Nussbaum. Niekłań (Kr. Pol.): dr. Misiewicz. Nizza (Francya): dr. Tymowski. Nowe Miasto (Kr. Pol.): dr. Niedzielski, Pawiński. Rabka: dr. Porębowicz, Głuchowski. Reichenhall: dr. Goldschmidt. Rymanów: dr. Dukiet, Krzyżkowski, Regiec. Sławinek (Kr. Pol.): dr. Olechowicz. Sławuta (Wołyń): dr. Dobrzycki, Przesmycki. Solec (Kr. Pol.): dr. Daniewski, Starczyński. Swoszowice: dr. Radecki. Szczawnica: dr. Ściborowski, Glaziński Lesław, Doskowski, Nieszkowski, Hammerschlag, Zaremba, Kruszyński, Kołączkowski. Truskawiec dr. Plech. dr. Wechsler Wysowa: dr. Natter. Zakopane: dr. Chramiec, Buzdygan, Chwistek, Piasecki. Żegiestów: dr. Korczyński Ludomił i Fr. Zakrzewski.

Rada zawiadowcza „Biblioteki słuchaczów prawa" podając poniżej rezultat zamknięcia rachunków komitetu „Balu prawników" składa serdeczne podziękowania wszystkim Tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zabawy i tak pomyślnego wyniku finansowego.

Czysty dochód wynosi 400 złr. 83 ct.

Imieniem komisyi szkontrującej: prof. *St. Starzyński, Wł. Madeyski, Z. Pawłowski.*

Również raczy przyjąć wyrazy podziękowania Szanowna kurator a fundacyi Dr. Towarnickiego za subwencyę w kwocie 100 złr. udzieloną na cele Towarzystwa.

Śmiertelność we Lwowie. W kwietniu br. zmarło we Lwowie 306 osób. Najwięcej ofiar porwała gruźlica, bo aż 96 czyli prawie trzecią część

wszystkich zmarłych. Miasto nasze zdaje się być miejscem uprzywilejowanem dla gruźlicy, znajduje ona bowiem tu bardzo podatny dla siebie posiew w kurzu unoszącym się po ulicach i nad miastem. Nie napotykając nigdzie przeszkód, owszem znajdując dla siebie ułatwienie w kurzu, szerzy się u nas gruźlica w iście zastraszający sposób, mnóstwo porywa osób, i zapewne wdzięczną musi być magistratowi za to, że nie nakazując skrapiania ulic ułatwia jej rozszerzanie się. Jak wielki kurz panuje we Lwowie łatwo się można przekonać, jeśli się w dzień pogodny a wietrzny, jakim jest dzisiejszy, wyjdzie na Wysoki Zamek, lub też inne pobliskie wzgórze i rzuci okiem na miasto. Mimo najpiękniejszej pogody wygląda ono jakby otulone w jakąś szarą mgłę. Mgłą tą to kurz gęsty wiatrem i unoszący się nad miastem.

Dni zimne, które w kwietniu nastąpiły nagle po kilku dniach ciepłych, stały się przyczyną wielu zaziębień, a stąd liczne wypadki zapalenia płuc. Choroba ta w ubiegłym miesiącu przyprawiła o śmierć 43 osób. Oprócz tego zmarło na katar żołądkowy 28 osób, na zapalenie mózgu 10 osób a na katar i rozedmę płuc 9 osób.

Nasze fejletony. Obie drukujące się teraz w naszem piśmie powieści, mianowicie: „Z pamiętnika Ornitologa" i „Zabójstwo Fryzyera" skończą się jeszcze przed Zielonemi Świętami. Natenczas rozpoczniemy w fejletonie na 1 stronicy powieść Klemensa Junoszy pod tytułem „Folwark do sprzedania", — utwor osnuty na tle współczesnych stosunków ziemiańskich, a w fejletonie na 4 stronicy nadzwyczaj sensacyjną powieść p. Pawła d'Aigremont pod tytułem „Matka i Męczennica".

O przeciążeniu młodzieży szkolnej nauką mówił przed kilku dniami profesor Szpilman w towarzystwie nauczycieli szkół wyższych. Skonstatowawszy na wstępie, że ze wszystkich stron podnoszą się coraz częściej głosy przeciw przeciążeniu młodzieży nauką, wskazał prelegent na system szkolny w Niemczech, gdzie przeciążenie to doszło do kulminacyjnego punktu. Od 11 do 19 roku życia przepędza tam uczeń 20.000 godzin ściśle nad ławą, a tylko 600 godzin przeznaczonych jest na gimnastykę. Ten smutny stan zwrócił uwagę niektórych ludzi fachowych i ci wybrali z pomiędzy siebie komisyę celem dokładnego zbadania tej sprawy. Komisya ta orzekła, iż nauka szkolna powinna obejmować tygodniowo najwyżej 18 do 32 godzin, a nadto po każdych dwóch godzinach nauki ma nastąpić pauza piętnasto minut. Bez porównania jednak szkodliwszą jeszcze jest nauka domowa. Zrozumiał to dobrze rząd Hesyi, który jeszcze w roku 1883 wydał rozporządzenie takie, że nauka domowa nie powinna trwać dłużej, jak: w szkołach ludowych godzin 3, w gimnazyach niższych 6, a w wyższych 18 tygodniowo. Lekarze skonstatowali, że przeciążenie nauką jest przyczyną wielu chorób, jak bole głowy, anemii, neurastenii, upławów krwi z nosa, a czasem trafia się nawet lekkie pomieszanie zmysłów.

Profesor Szpilman wyraził zdanie, że w wychowaniu młodzieży należy dobę podzielić na trzy części: 8 godzin nauki, 8 godzin rozrywki i 8 godzin snu.

Żydowskie sztuczki. Do Dila donoszą z Kocmania na Bukowinie o następujących wypadkach. „Koło tutejszej żydowskiej bóżnicy mieszka w sąsiedztwie Michał Sokalski, gospodarz i rzeźnik, którego żydzi jako chrześcijanina nie mogli znieść pod swoim bokiem i chcąc się go pozbyć szukali okazyi do awantury. Kiedy Sokalski nie dawał żadnego powodu do zaczepki, zniecierpliwieni żydkowie sami ją postanowili zainicyować. Oto pewnego dnia zebrali się w bożnicy wszyscy żydzi kocmanieccy i około godziny 6 wieczorem uzbrojeni w kołki i rozmaite narzędzia do bójki, wpadli na podwórze Sokalskiego. Wystraszony gospodarz wybiegł z synem, a wtedy obstąpili ich żydzi i poczęli bić bez miłosierdzia. Na krzyk ich jednak nadbiegli ludzie i z wielkim trudem odparli najazd żydowski. Gdyby nie to, obaj Sokalscy byliby skończyli pod kijami. Nie dość na tem, ci sami żydzi zaskarżyli jeszcze Sokalskiego do sądu za ciężkie uszkodzenie ciała, które rzekomo odnieśli podczas bójki. Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa sądowa, ale odłożono ją do 31 maja celem przesłuchania świadków. Sokalski wniósł do sądu skargę ze swojej strony.

Druga sprawa tyczy się Wolfa Tencnblata właściciela wsi Hawraniec i głównego arendarza propinacyi w Kocmanie i w okolicy. Oto niedawno temu przy rewizyi znaleziono u niego w piwnicy, gdzie on ma swoim szynku trunki, miary z podwójnem dnem. Miary te mieściły wskutek tego daleko mniej, niż to było przepisane i wyznaczone przez urząd cechowniczy. Sprawa oparła się o sąd, co mocno zmartwiło pomysłowego propinatora. Chodzą jednak pogłoski, że jakiś biedny żydek chce przyjąć na siebie całą winę, oczywiście za dobrą zapłatą. Bodaj to spryt!

Z Cieszyna piszą: W zeszłą sobotę odbyło się w obszernej sali Katolickiego Domu doroczne ogólne zebranie „Związku śląskich katolików". Zebrało się około kilkuset i nauczycieli przeszło sta włościan, z których wielu w strojach swych narodowych. Na wstępie powitał gości X. Świeżego, po sprawozdaniu odczytanem przez X. Londzina, kierownika z filarem pracy narodowej na Śląsku i za można, na wniosek włościanina Jana Sztwiertni z Ki... uchwalono przedłożyć ... nauczycielowi, a ... podziękowanie ... p. Stiasnego, postanowiono wysłać ... resolucyi.

Temperatura. Termometr + 24° R. Barometr 766°. Spada. Na słońcu termometr dochodził + 28 stopni Reaum. Wczoraj była pogoda przeciętna, dzisiaj także.

Zmarli. Szef stronnictwa narodowego na Węgrzech, Paweł Karolyi, zakończył życie w tych dniach. — Starszy burmistrz miasta Berlina, Forckenbeck, zmarł tam dnia 26 b. m. nagle, w skutek apopleksyi. — Marya z Muczkowskich Pawlikowska, żona notaryusza miasta w Wieliczce. W Krakowie zmarł w 64 r. życia znany w kołach miłośników sztuki, Józef Franciszek Bernasiewicz, utalentowany restaurator obrazów. — Karol Wolny, nauczyciel w Mniszku, zmarł w 37 roku życia. — Tadeusz Chmielowski, zegarmistrz, zbieracz cennych rękopisów, zmarł dnia 24 bm. — ... Gwiazda, przeżywszy lat 40, zmarł 24 bm. we Lwowie. — Tomasz Kosztyła, asystent rachunkowy skarbowy, przeżywszy lat 31, zmarł we Lwowie dnia 24 maja.

Papa i mama.

Geniusz aktorskiej sztuki papą,
Lecz ktoś jest także sztuki mamą?
Oj! Wszechpotężna to jest pani:
Już się w powszechnie zwie: reklamą.

Człowiek-Okręt.

Człowiek w życiu jest jak okręt,
Na burzliwym oceanie:
Wie, z którego portu wyszedł,
Ale nie wie, w którym stanie.

Teatr. Dziś w piątek (27go maja) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, z powodu nagłej choroby pani Cichockiej, zamiast zapowiedzianej premiery „Protekcya dam", daną będzie komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou p. t.: „Nasi poczciwi wieśniacy". — Jutro w sobotę „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

P. Józef Kotarbiński, znakomity artysta i kierownik artystyczny teatru „Rozmaitości" w Warszawie, przybywa do Lwowa na szereg gościnnych występów. Zachwalać talent lub grę znakomitego artysty, byłoby rzeczą zbyteczną w obec uznania i sławy, jaką się cieszy w Warszawie, a i Kraków i Lwów wykwintną i wyborną grą jego się zachwycał. Ze względów, z obowiązkami kierownika sceny połączonych, p. Kotarbiński zabawi niestety tym razem jeno bardzo krótko we Lwowie.

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Literatura i Sztuka.

* **„Ekonomisty polskiego"** zeszyt majowy zostanie powtórnie rozesłany razem z numerem czerwcowym, a to z powodu pomyłek drukarskich zaszłych w układaniu stronnic.

* **Ogólny opis ziemi** przez Adrjana Balbiego. Podręcznik do nauk geograficznych, opracował na nowo Franciszek Heiderich. Dzieło to zaczęło wychodzić we Wiedniu nakładem firmy Hartlebena, a zasługuje na tem większą uwagę, że jestto już ósme wydanie w języku niemieckim i że wydawca uwzględnił w niem wszystkie najnowsze zdobycze na polu geografii, poczynione w ciągu ostatnich dziesiątek lat. Cały opis rozpada się na kilka głównych działów. Pierwszy z nich omawia geografię matematyczną ziemi, jak ciała niebieskiego, jej stosunek do innych ciał, jej kształt, wielkość i ruchy; dział drugi: geografia fizyczna poucza nas o nawodnieniu ziemi, a więc o rozdziale wód od lądu, czyli o oceanach i morzach, o rzekach i źródłach, dalej o geologicznej budowie ziemi, o więc o jej wnętrzu i powierzchni, o górach, wulkanach i trzęsieniach ziemi. Osobny rozdział poświęcił autor magnetyzmowi ziemi, klimatowi, obszernie opisał świat roślinny i zwierzęcy. Nareszcie ostatnia część tego dzieła obejmuje dokładny opis rodzaju ludzkiego pod względem fizycznym, społecznym i religijnym we wszystkich częściach świata. Prócz Australii, Ameryki, Afryki, Azyi i Europy znajdziemy tu opis polarnych okolic ziemi naszej, tak mało znanych. W dziale statystycznym uwzględniono najnowsze rezultaty spisu ludności. Artystyczna strona dzieła nie pozostawia nic do życzenia. Całość obejmie 600 ilustracyj przedstawiających zjawiska natury, widoki, typy itp., a jak będą one wykonane, o tem daje nam wyobrażenie zeszyt pierwszy, zawierający kilkanaście wybornych drzeworytów. Dla dokładniejszego wyjaśnienia dodamy, że całe dzieło wyniesie 3 grube tomy, które będą rozdzielone na 50 zeszytów. W celu ułatwienia lektury dołączonych będzie 100 kart geograficznych w tekscie, a nadto 25 kart osobno, *in quarto*. Pierwszy numer, który leży właśnie przed nami zawiera artykuły o gwiazdach stałych, o systemie słonecznym i o matematycznych liniach sklepienia niebieskiego. Jako zaletę dzieła podnieść jeszcze należy, że sposób opowiadania jest bardzo przystępny i nie nuży wcale, chociaż charakter dzieła jest naukowy. Każdy zeszyt kosztuje 50 ct. Ludziom kształcącym się specyalnie w geografii, odda podręcznik ten wielkie usługi.

* **Jednodniówka pedagogiczna** wydaną zostanie z okazyi walnego zgromadzenia członków Tow. pedagogicznego, które się odbędzie w lipcu w Brodach. Jednodniówka będzie treścią i układem podobną do tej, która w r. 1887 wydał oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie. Artykuliki, o ile możności krótkie, nadsyłać należy do 15 czerwca na ręce prezesa oddziału Tow. p. Stanisława Tokarskiego w Brodach.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14-ego do 21-ego maja 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9·40—9·65, żyto 8.15 do 8·50, jęczmień browarny 7·25—7·40, pastewny 6.35—6.75, owies 7.15—7.50, hreczka 9.50—11.00, kukurudza zeszłor. 6.50—6.75, nowa 6.00—6.30, groch do gotowania 8.50—10.—, pastewny 6.50 do 8.25, fasola 0·00—0.00, bobik 6.75 do 7.25, wyka 5.00—6.25, koniczyna 50.— do 70.—, anyż rosyjski 28.— do 29.—, anyż płaski 32.— do 33.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 9.75 do 10·25, letni —.— do —.—, lnianka 8.25 do 8.50, nasienie lniane 10.75 do 11.—, chmiel 107—116, nafta zwykła —.— —.—, salonowa —.—. —.—. Spirytus 10.000 literpr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 51.15—51.50.

Wiedeń 25 maja.

(*Z*). Zamierzone podwyższenie taryf towarowych na kolejach państwowych stanowiło główny przedmiot dyskusyi i kombinacyi wczorajszego i dzisiejszego targu. Ponieważ podwyższenie to odnosi się przeważnie do transportów na krótkie odległości, przeto wnioskowano, że najwięcej skorzystają z niego koleje czeskie, które przewożą wyroby fabryk, rozsianych gęsto wzdłuż ich linij, i płacono walory ich znacznie drożej. Akcyom Statsbahnu pomogły do zwyżki pomyślne doniesienia o stanie zasiewów w Węgrzech. — Oprócz kolejowych papierów cieszyły się znacznym popytem zresztą tylko losy tureckie, länderbanki, anglosy i bankvereiny i uzyskały również pokaźne zwyżki. Länderbanki i bankvereiny zawdzięczają swe zwyżki coraz pewniej występującym pogłoskom, że oba te instytuty wezmą udział w konwersyi długów tureckich, akcye Anglobanku zaś dla tego, że instytut ten objął znaczny interes emisyi pożyczki miasta Pesztu na budowę elektrycznej kolei miejskiej.

Kredyty spadają. Wczoraj można je było dostać poniżej 318 — dzisiaj wielkie zakupna z Berlina podniosły kurs ich do przedwczorajszego poziomu.

Na temat regulacyi waluty giełda absolutnie żadnych kombinacyj nie prowadzi, bo z dyskusyi parlamentarnej nad tą sprawą żadnych korzystnych dla siebie wniosków wysnuć nie może. Wczorajsza mowa członka lewicy p. Neuwirtha przeciw regulacyi wywołała popłoch między spekulantami. Poprawek do przedłożeń rządowych zgłoszono już tyle, że nie można sobie wyrobić pojęcia, jak wyglądać będzie regulacya waluty w formie, w jakiej ją Rada państwa ostatecznie uchwali. Przygnębiające wrażenie zrobiła także na niektórych spekulantów wiadomość, że lord Salisbury w ostatniej swej mowie w Hastings oświadczył się za cłami ochronnemi i bardzo przychylnie wyraził się o zwołanej przez Stany Zjednoczone konferencyi monetarnej. *A propos* Stanów Zjednoczonych. Zapewne będzie to dla was interesującem dowiedzieć się, że Austrya zawarła już ze Stanami Zjednoczonemi traktat, mocą którego Stany Zjednoczone zobowiązały się nie stosować do produktów austryackich taryf bilu Mac-Kinleya, Austrya zaś przyznała Stanom Zjednoczonym prawa państw najbardziej uprzywilejowanych, t. z., że towary amerykańskie opłacać będą takie same cło, jak towary państw, z któremi zawarliśmy w tym roku traktaty handlowe, zaś austryacki cukier, melasa i skóry nie będą opłacały cła w Ameryce. Portugalia ułożyła się już z zagranicznymi wierzycielami w ten sposób, że przez lat pięć opłacać im będzie tylko połowę procentu, potem stopniowo cokolwiek więcej a w r. 1926 ma być już całkiem finansowo odrodzoną i procenta w pełnej wysokości wypłacać będzie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 320·—, węgierskie 363·—, Anglobanki 151·50, Uniony 246·50, Bankvereiny 116·— Länderbanki 218·—, Ludwiki 214·—, Czerniowieckie 245·— Renta papierowa 96·05 srebrna 95·55, austryacka złota 113·25 papierowa 100·85 węgierska złota 110·80 papierowa 100·80, dukat 5·62, 20-frankówka 9·49½, marki 11·70— ruble 1·26¼ zł

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa nam donoszą:

Dwa świeże wypadki uwięzienia w murach cytadeli kijowskiej, o których pisać postanowiłem, mianowicie: właściciela wsi Rakowca z krzemienieckiego powiatu p. Władysława Bączkowskiego i z Galicyi p. Stanisława Kądzielskiego, dzierżawcy hotelu „Odessa" w Podwołoczyskach, niech będą ilustracyą stosunków naszej osobistej wolności, a zarazem niech posłużą za przestrogę wszystkim tym, którzy mając stosunki w Rosyi bądź ze znajomemi osobami, bądź z krewnymi, częstokroć nieoględnem zachowywaniem się narażają ich i siebie na ciężką odpowiedzialność. Takie nieoględne zachowywanie się spowodowało i nadmienione uwięzienie Bączkowskiego i Kądzielskiego. Rzecz się miała tak: Bączkowski, oprócz wsi Rakowca w której mieszka stale z rodziną, posiada w Galicyi przy samej granicy rosyjskiej majątek Dobrowody, w którym dla leśnej gospodarki ma oficyalistę. Ten, chcąc przysłużyć się swemu służbodawcy, odebrał zamówione w Tarnopolu sukienki dla dzieci Bączkowskiego i przesłał je umyślnym posłańcem prostą drogą do Rakowca. Użyty do tej czynności posłaniec, po spełnieniu swego obowiązku, wracał do Galicyi, lecz w drodze zatrzymała go straż graniczna i przeprowadziła dokładne badanie o celu podróży. Posłaniec przyznał się gdzie był i na usprawiedliwienie swoje okazał pokwitowanie na doręczone Bączkowskiemu sukienki. To było dostatecznem dla władz rosyjskich, aby Bączkowskiego na podstawie podejrzenia, że zajmuje się przemycaniem zakazanych książek i broszur, natychmiast aresztować i odesłać do kijowskiej fortecy.

Oto jedna ofiara; jaki los ją czeka, przyszłość dopiero okaże.

Drugą ofiarą padł Stanisław Kądzielski, lecz oprócz własnej swej zguby, stał się przyczyną nieszczęścia kilku innych osób, zupełnie niewinnych. On bowiem zajmując się, jak opowiadają zaopatrywaniem w pieniądze niejakiego Majewskiego, agenta austryackiego, używał dobrej wiary tych osób i za ich pośrednictwem i pod ich adresem pieniądze pocztą posyłał. Obudziło to czujność policyi rosyjskiej i gdy Kądzielski przed miesiącem przybył z Podwołoczysk do Wołoczysk, aresztowano go i pod eskortą żandarmów odesłano do kijowskiej fortecy.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 27 maja (pryw). Na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego podniósł p. Sokołowski sprawę cofnięcia ulg kolejowych Sokołom, mającym przybyć na Zjazd do Lwowa. Mówca podnosi, że ilekroć Niemcy urządzają takie i tym podobne zjazdy, to otrzymują zawsze znaczne ulgi kolejowe; tymczasem nam stawia tutaj Dyrekcya kolei państwowych niczem nieusprawiedliwione trudności. Stawia tedy wniosek, aby udać się do hr. Taaffego z przedstawieniem tej sprawy, a gdyby to nie poskutkowało, natenczas wnieść w Izbie interpelacyę.

Prezes p. Jaworski oświadcza, że mówił już o tej sprawie z prezydentem Bilińskim i dowiedział się od niego, że cofnięcie zniżenia ceny jazdy nastąpiło w skutek rozkazu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z tego powodu wywiązała się obszerna dyskusya. Jedni posłowie — jak Chrzanowski i Dawid Abrahamowicz — byli zdania, że nie można brać tego rządowi za złe, iż nie chce otwierać pola do ewentualnych panslawistycznych manifestacyj. Czesi są dziś nieobliczalni, a aspiracye ich polityczne ciągną ku Rosyi. Najskrajniejsze ich żywioły pojadą do Lwowa i zetkną się tam z najskrajniejszemi żywiołami naszemi, a z tego może łatwo przyjść do jakichś awantur. Każdego zaś rządu jest obowiązkiem nie dopuszczać do tego, aby wynikały jakieś starcia między ludnością. Inni zaś posłowie, jak Lewakowski, Rutowski, Wodzicki, Popowski i Byk byli zdania, że obawy te są płonne, gdyż między Sokołami czeskimi jest ścisła karność i posłuszeństwo, a przeto można być pewnym, że dowódzcy ich nie dopuszczą do tego, aby który zbyt gorący wielbiciel Rosyi pozwolił sobie na objawienie swych moskalofilskich uczuć.

W końcu uchwaliło Koło wysłać do hr. Taaffego deputacyę w tej sprawie i dopiero wtedy, gdy będą znane motywa postępowania rządu, poweźmie odpowiednią uchwałę.

O ile mi wiadomo, to w kołach poważnych poselskich jest naprawdę obawa, aby moskalofile czescy nie użyli Zjazdu Sokołów jako pretekstu do urządzenia z ruskimi moskalofilami jakiejś demonstracyi na cześć Rosyi. W ostatnich bowiem czasach widzimy, że petersburski komitet panslawistyczny pozwala sobie na rzeczy, których nigdy jeszcze żadne państwo nie robiło sąsiadowi. Taka kolosalna manifestacya polityczno-religijna, jak ta procesya z rozwiniętemi sztandarami w asystencyi wojska i z cudownym obrazem Matki Boskiej wzdłuż 149 kilometrów granicy galicyjskiej — taka więc manifestacya jest zaprawdę unikatem w dziejach.

Od Poczajowa do Włodzimierza Wołyńskiego — a więc od Podkamienia do Sokala — szła przez 10 dni nad samą granicą ta procesya, a legiony ajentów ściągały ku niej naszych włościan. Tam ich częstowano obficie, dawano wódki do woli i zatrzymywano tak, że procesya, która z początku, gdy wychodziła z Poczajowa, liczyła zaledwie kilkaset osób, przyszła do Włodzimierza w 8000 ludzi. Z komitetem, słynnym na cały świat ze swej agitacyjności, żartować nie można, a nikt przewidzieć nie potrafi, jak on taką lub owaką manifestacyę wyzyska. Więc lepiej do żadnych demonstracyj nie dopuścić.

W dalszym ciągu Koło debatowało nad projektowaną państwową ustawą budowniczą, lecz nie powzięło żadnych uchwał.

Wreszcie poseł X. Kopyciński postawił wniosek, aby prezydyum Koła usiłowało zapobiedz podwyższeniu taryf kolejowych.

Rzym 27 maja (pryw.). Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm przyrzekł przybyć z swą małżonką na srebrne wesele króla Humberta, które uroczyście obchodzone będzie w roku przyszłym w Rzymie.

Petersburg 27 maja (pr.) Natłok ludzi w Włodzimierzu Wołyńskiem jest tak wielki, że tłumy nocują na polu, bo nie ma miejsca w miasteczku. *W sobotę przybył do Włodzimierza sam naczelny prokurator najświętszego synodu p. Pobiedonoscew.*

(Nie jest on wcale osobą duchowną, lecz cywilnym dygnitarzem i najwyższym szefem prawosławnej cerkwi. Przyjechał więc nie w celu odprawiania nabożeństw, lecz zapewne jedynie po to, aby obmyśleć środki *sprawosławienia Wołynia*. Takie bowiem teraz dał hasło komitet panslawistyczny. *Przyp. Red.*)

Minister Wyszegradzki przybywa tu z Krymu, ale tylko jeden dzień zabawi w stolicy i udaje się do Sztokholmu, do swojej rodziny. Tam też odbędzie się ślub jego córki z p. Sawiczem, obywatelem ziemskim w gubernii Twerskiej.

W wielu wewnętrznych i wschodnich guberniach kazano odbywać procesye z obrazami, aby uprosić Boga o deszcz. W niektórych bowiem guberniach nie było już od miesiąca deszczu.

Londyn 27 maja. Salisbury, kiedy jechał wczoraj po południu do ministeryum spraw wewnętrznych, miał przykry wypadek. Spłoszyły mu się konie i wywróciły powóz. Salisbury wypadł i ciężko się potłukł, ale skaleczony nie jest. Natomiast jego furman odniósł ciężką ranę na głowie i na plecach.

Waszyngton 27 maja. Senat uchwalił 28 głosami przeciwko 20 przejść do rozprawy szczegółowej nad projektem do ustawy, zezwalającej na swobodne bicie monet złotych i srebrnych. Parlament otrzymał oficyalne doniesienie o zawarciu wzajemnych handlowych traktatów między Austryą a Stanami Zjednoczonemi.

Londyn 27 maja. Do *Timesa* donoszą z Teheranu, w Persyi, że wybuchła tam cholera epidemicznie. Wczoraj zachorowało na nią 13 osób.

Kopenhaga 27 maja. Z powodu uroczystości złotego wesela pary królewskiej, ludność tutejsza urządziła entuzyastyczne owacye. Rano przed mieszkaniem królestwa odśpiewano serenadę i kilka pieśni. Gdy król w altanie ukazał się z rodziną witano go entuzyastycznie. Przed południem odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej, potem uroczysty pochód przez bramę tryumfalną, przy której starszy prezydent magistratu złożył hołd parze królewskiej. Król wzruszony dziękował serdecznie za te objawy miłości ku rodzinie królewskiej.

Nationaltitende donosi, iż car we wtorek odjeżdża do Kilonii.

Dux 27 maja. Do wnętrza kopalni w Osieku, będących własnością kolei Duxeńsko-Bodenbachskiej wdarła się woda i zalała szyb Wiktoryi. Starosta górniczy z Pragi przybył do Duxu, aby wyszukać miejsce, przez które woda się wdarła. Obawiają się, że woda ta pochodzi ze źródeł w Cieplicach. Wczoraj badano te źródła i przekonano się, że poziom wody jeszcze się w nich nie obniżył.

Rzym 27 maja. Posiedzenie izby posłów. Giolitti w izbie broniąc programu rządowego oświadczył, iż co się tyczy polityki zewnętrznej, to między rządem a krajem nie może istnieć żadna niezgoda. Rząd, któryby chciał naruszyć ugody międzynarodowe, niegodnym byłby tego kraju. Po żywej dyskusyi izba przyjęła 169 głosami przeciw 160 zaproponowany przez Baccelliego następujący porządek dzienny: izba, zastrzegając sobie sąd o konkretnych przedłożeniach gabinetu w miarę jak te przedłożenia będą wniesione, przechodzi na razie do porządku dziennego.

Trzydziestu ośmiu posłów wstrzymało się od głosowania.

Wiedeń 27 maja. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 23-o maja b. r. stan obiegu banknotów 393,607.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15-o maja b. r. o 10,546.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,149.000, zmniejszył się przeto o 247.000. — Portfel zawierał 139,767.000, zmniejszył się przeto o 11,318.000. Lombard zawierał 22,636.000, przeto zmniejszył się o 349.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 59,415.000, zwiększyła się przeto o 11,734.000.

Kopenhaga 27 maja. Wczoraj po południu odbył się familijny obiad u następcy tronu, wieczorem przedstawienie w operze i illuminacya miasta.

Obiega pogłoska, że wczoraj odbyły się zaręczyny między księżniczką Luizą, córką duńskiego następcy tronu z dziedzicznym księciem luxemburskim.

Wiedeń 27 maja. Upoważniony przez prezesa Koła polskiego wystosował p. Witołd Lewicki do redakcyi *Wiener Allg. Ztg.* oświadczenie, w którem powiada, że dyrektor kancelaryi Rady państwa Dr. Halban-Blumenstock jedynie tylko przez grzeczność podjął się rozdać dziennikom ten komunikat Koła, w którym opisano posiedzenie z ministrem Steinbachem i że rozdając ten komunikat zastósował się zupełnie do intencyi prezesa Koła polskiego.

(Dr. Blumenstock uproszony przez prezesa Jaworskiego, aby rozdał ów komunikat wszystkim dziennikom, nie chciał udzielić go wprzódy redakcyi dziennika *Wiener Allg. Ztg.*, w skutek czego w piśmie owem, jakoteż w paru polskich dziennikach uderzono namiętnie na dr. Blumenstocka lubo rzecz oczywista, że działał on w tej mierze lojalnie i nie zasłużył sobie na żaden zarzut. *Przyp. Red.*)

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Piniński z Koszyłowiec. E. Abrahamowicz z Czereszn. S. Wiśniowska z Derszady. J. Weiner z Eger. H. Wielowiejski z Podola. J. Stanowska z Brodek. W. Abrahamowicz z Polany. L. hr. Dębicki z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. J. Postruska z Wojniłowa. B. Zadurowicz z Wołczkowiec. Dr. M. Straszewski z Krakowa. A. Kaczalski z Warszawy. L. Bienenstock z Pesztu. Władysław Lipowski z Sambora. P. Andrejew z Odessy. L. Zimmermann z Radziwiłłowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Grekowiczowa z Buczacza. P. Zimerman z Rosyi. H. Reinemann z Norymbergii. O. Melhardt z Aussig.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 Maja godz. 1 min. 35

Akcje kred.	319.12	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	64·50	Wiedeńskie losy kom.	158.75
Kredyty węg.	362.25	Akcje tyton.	177·—
Anglobanki	152.30	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	247.25	Elbethale	239.75
Ludwiki	214.25	Länderbanki	219·90
Nordbany	289.50	Renta zł. węg.	110·90
Lombardy	87·75	Bankvereiny	117·25
Losy tureckie	46.70	Renta węg. p.	100·90
Staatsbahny	297.12	Ruble	1·26·75
Czerniowieckie	245·75		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 27 maja 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu ostatniego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	833 —	837 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mieszan.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{58}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{58}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{6}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.